OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁ.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON 19 [illegible] 193[illegible] r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 20 czerwca 1935 r Nr. 169

Rząd Baldwina przed parlamentem

Podczas trzęsienia ziemi w Beludżystanie zginęło przeszło 40.000 osób

LONDYN (A.T.E.) Po zakończeniu wykacyj parlament angielski wznowił wczoraj swe normalne prace. Posiedzenie Izby Gmin miało specjalny charakter, ze względu na to, że członkowie rządu Baldwina po raz pierwszy brali udział w obradach. Zarówno nowy premjer Baldwin, jak i jego poprzednik Mac Donald spotkali się z niezwykle życzliwem przyjęciem ze strony posłów koalicji rządowej.

Podsekretarz stanu dla Indyj Butler w odpowiedzi na interpelację, dotyczącą katastrofalnego trzęsienia ziemi w Beludżystanie oświadczył, że *według obliczeń urzędowych liczba zabitych przekroczy 40.000 osób.* Ogółem zginęło 190 europejczyków, 240 innych zostało lżej lub ciężej rannych.

Odpowiadając na interpelację, dotyczącą sytuacji w Abisynji, sir Samuel Hoare wskazał na obszerną deklarację, wygłoszoną przez ministra Edena, która w obecnej chwili nie wymaga żadnych uzupełnień.

W związku z interpelacjami, dotyczącemi zagadnień związanych z sytuacją na Dalekim Wschodzie, minister Hoare stwierdził, że do tej pory rząd japoński nie udzielił odpowiedzi na protest Anglji w sprawie utworzenia w Mandżurji monopolu naftowego. Ponieważ monopol ten w międzyczasie wszedł w życie, brytyjskie i amerykańskie towarzystwa naftowe postanowiły wycofać się z mandżurskiego rynku naftowego.

W odniesieniu do sytuacji w Chinach minister Hoare stwierdził, że od kilku miesięcy w sytuacji gospodarczej Chin zarysowały się niewątpliwe trudności, spowodowane wzrostem cen srebra. Rząd brytyjski śledzi niezwykle uważnie dalszy rozwój wypadków i polecił swemu rzeczoznawcy gospodarczemu Leith - Ross'owi udanie się do Chin celem zbadania sytuacji na miejscu.

Jeżeli chodzi o niepokojący rozwój sytuacji politycznej w północnych Chinach w ubiegłych 2 tygodniach, to odnośne wiadomości często były dość sprzeczne ze względu na szybki rozwój wydarzeń. Rząd angielski utrzymuje za pośrednictwem swych przedstawicieli dyplomatycznych w Tokio i w Nankinie ścisły kontakt z rządem japońskim i chińskim.

W odpowiedzi na zapytanie pułkownika Moore, który domagał się bliższych wyjaśnień, co do kroków, jakie Anglja wspólnie z Francją i Włochami zamierza przedsięwziąć dla zagwarantowania sprawiedliwego i zgodnego z konstytucją traktowania mniejszości niemieckiej w okręgu kłajpedzkim, minister Hoare oświadczył, że w najbliższym czasie Anglja podejmie wspólnie z Francją i Włochami ponowne kroki w tej sprawie w Kownie. W tym stanie rzeczy minister musi odmówić udzielenia bardziej szczegółowych wyjaśnień.

Wściekły kot zatrzymał okręt

Niezwykłe wydarzenie miało miejsce na okręcie „H. M. S. Hastings", który kursuje po Morzu Czerwonem.

Mianowicie kot „Boby", ulubieniec załogi, dostał wścieklizny i pokąsał kilku marynarzy.

Ogarnięci paniką majtkowie porzucili swe stanowiska, skutkiem czego okręt wpadł na mieliznę.

Dopiero po dłuższym czasie udało się wściekłego kota zastrzelić; następnie zatelegrafowano do Sudanu, skąd też przybył wnet holownik, wiozący na pokładzie pomoc lekarską.

Japonja przygotowuje się do natarcia

Żołnierze chińscy otrzymali rozkaz strzelania do urzędników mandżurskich

LONDYN, (A.T.E.) Z Pekinu donoszą: Wbrew doniesieniom chińskim, jakoby zatarg z Japonją, dotyczący prowincji Czahar, został już zlikwidowany, ze strony japońskiej oświadczają, że władze chińskie tej prowincji dotychczas nie przyjęły żądań japońskich, odnoszących się do nowego uregulowania administracji prowincji Czahar. Sytuacja wobec tego pozostaje nadal bardzo poważna.

Dowódca wojsk chińskich na tem terytorjum, Sun-Dże-Juan, wyraził gotowość udzielenia Japończykom częściowej satysfakcji przez spełnienie niektórych żądań japońskich, wzbrania się jednak kategorycznie przed ewakuacją stolicy prowincji Kalganu.

Generał Sun-Dże-Juan miał wydać podległym mu oddziałom wojskowym polecenie bezwzględnego strzelania do wszystkich urzędników mandżurskich, chcących wkroczyć na terytorjum prowincji Czahar. W tym stanie rzeczy liczą się ogólnie z możliwością wysunięcia przez Japonję nowych żądań.

Wśród ludności chińskiej Pekinu i Tien-Tsinu panuje wielkie zaniepokojenie spowodu koncentracji niezwykle silnych oddziałów wojsk japońskich w okolicy Wielkiego Muru pomiędzy Ku - Pei - Ku i Szan - Haj-Kwan. Samoloty japońskie odbywają nadal swe codzienne loty wywiadowcze nad Pekinem, Tien - Tsinem i Pao-Ting-Fu.

Niezwykła afera lekarska

Sensacyjny proces rozpoczął się wczoraj w Budapeszcie

BUDAPESZT (A.T.E.) Przed tutejszą izbą karną rozpoczął się wczoraj proces, który ze względu na swe podłoże wzbudził ogólne zainteresowanie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób, wśród nich dwaj lekarze. Akt oskarżenia zarzuca lekarzom umożliwienie całemu szeregowi osób uzyskania zezwolenia na przekazanie wielkszych kwot w walutach zagranicznych na podstawie fałszywych świadectw lekarskich.

Ogółem obaj lekarze wystawili 433 fałszywe zaświadczenia, narażając skarb państwa na poważne straty.

Pogrzeb, który się odbył przez pomyłkę

Znamienna zmiana nastrojów w Sowietach

RYGA (A.T.E.) Z Moskwy donoszą: W Kremienczugu zmarła znajdująca się w szpitalu żona robotnika, nazwiskiem Naryżnyj.

Gdy mąż zjawił się w szpitalu wydano mu zwłoki innej kobiety, ponieważ zwłoki jego żony zostały omyłkowo pogrzebane na cmentarzu żydowskim.

Robotnik domagał się ekshumacji zwłok żony, celem pochowania jej na cmentarzu prawosławnym, przy zachowaniu ceremonij religijnych.

Związek zawodowy, do którego należał Naryżnyj poparł jego żądanie i zarząd szpitala musiał wyrazić zgodę na ekshumację omyłkowo pogrzebanych zwłok.

Fakt ten świadczy o wzroście nastrojów religijnych wśród warstw robotniczych.

Trup na plaży

Wpobliżu plaży „Poniatówka" wypłynęły wczoraj zwłoki nieznanego mężczyzny, który mógł liczyć 40 lat. Był on ubrany jedynie w kostjum kąpielowy koloru czarnego.

Zmiany w rządzie francuskim

Minister, który dwa razy stracił tekę podczas podróży

PARYŻ (A.T.E.) Nieoczekiwana śmierć ministra oświaty Marcombesa spowodowała konieczność przesunięć w gabinecie, które wczoraj zostały przeprowadzone. Ministerstwo Oświaty objął dotychczasowy minister Marynarki Handlowej Mario Roustan, a ministrem Marynarki Handlowej został deputowany William Bertrand, który piastował ten urząd w gabinecie Flandina i Bouissona.

Minister William Bertrand jest radykałem socjalnym. Wiele komentarzy w kołach politycznych wzbudziła jego podróż na pokładzie parowca „Normandie" do Stanów Zjednoczonych, podczas której minister dwukrotnie tracił swą tekę, ponieważ utworzenie i upadek gabinetu Bouissona miały miejsce w czasie przejazdu „Normandie".

Wiadomości z całego świata

PIERWSZY AMBASADOR AMERYKAŃSKI W CHINACH

Pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Chinach został mianowany dotychczasowy poseł w Pekinie, Nelson Johnson. Nominacja ta została ratyfikowana przez Senat. Siedziba ambasady amerykańskiej ma być przeniesiona z Pekinu do Nankinu.

POWIESIŁ SIĘ W CELI NA JEDWABNEJ CHUSTCE

„Stunde" donosi, że były aktor i późniejszy dziennikarz berliński, Urack, który dwa lata temu opuścił Wiedeń, by udać się do Niemiec, popełnił w swej celi więziennej samobójstwo. Urack w związku z aresztowaniem, o którem krążyły sprzeczne wiadomości, powiesił się w swej cel na jedwabnej chustce.

50 REWIZYJ WŚRÓD SPEKULANTÓW

Rewizje w związku ze spekulacją na zniżkę franka trwają. „Intrasigeant" donosi, że w ciągu ostatnich 2 tygodni dokonano około 50 rewizyj, w czasie których znaleziono wiele dokumentów obciążających. Dokumenty te są obecnie badane przez policję kryminalną.

Rząd Lavala wziął się ostro do tępienia szkodników państwowych.

Echa krwawej demonstracji

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelac. w Warszawie odbyła się sprawa, która jest echem krwawej demonstracji tłumu z pod znaku Str. Narodowego w Łasku.

W czerwcu ub. r. został aresztowany poseł Str. Narod. Roman Kazimierczak pod zarzutem współudziału w organizacji zamachu na tle politycznem. Zwolennicy posła udali się tłumnie pod gmach policji z żądaniem uwolnienia go. Ponieważ władze nie mogły zadośćuczynić prośbie tłumu, wobec czego posypały się w stronę policji kamienie. Kilku policjantów odniosło cięższe lub lżejsze rany. W czasie rozpędzania aresztowano 11 osób z pośród demonstrantów. Dwie z nich, a mianowicie Feliks Stasiak i Ignacy Włodarczyk zostały uniewinnione, zaś 9 niżej wymienionych osób zostało skazanych na więzienie od 6 do 12 miesięcy. Są to: Antoni i Józef Zatorscy, Leon Bożek, Stanisław Robak, Władysław Wierzbicki, Roman Skotlarski, Stanisław Burakowski i Bronisław Sikora.

Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten wczoraj zatwierdził, lecz, mając na uwadze rodzaj przestępstwa, uznał za stosowne zawiesić karę oskarżonym.

Obronę wnosił adw. Stypułkowski, poseł Str. Narodowego.

Garkowienko mistrzem świata

Zakończenie międzynarodowego turnieju zapaśniczego

Wczoraj w Cyrku Warszawskim został zakończony turniej zapaśniczy, który tym razem rozgrywany był po raz pierwszy w Polsce o mistrzostwo świata.

Walki finałowe, które odbyły się wczoraj przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni, dały następujące wyniki: Tornow w 36 min. pokonał Oliveirę. Coleff Travagliniego w 18. Wreszcie walka Garkowienki z Krauserem była najbardziej emocjonującą walką, jakie się od wielu lat odbyły na ringu warszawskim. Toczyła się ona ze zmiennem szczęściem. Młody zapaśnik Krauser wykazał tę samą klasę zapaśniczą, co jego słynny przeciwnik. Po upływie godziny i 45 minutach, tylko dzięki przypadkowej ruladzie osiągnął zwycięstwo Garkowienko.

Po zakończeniu walk międzynarodowy sędzia ringowy, arbiter p. Brański, który odznaczył się niezmiernie sprężystem i umiejętnem prowadzeniem zawodów, ogłosił wynik zawodów: 1-sza nagroda i tytuł mistrza świata zdobył Al. Garkowienko, — 7 zwycięstw, drugą nagrodę i tytuł vicemistrza świata Krauser — 22 zwycięstwa i 1 porażka, trzecią — Tornow, czwartą — Coleff, piątą — Oliveira i szóstą — Travagli.

Wręczenia dyplomu i szarfy dokonał, przybyły specjalnie na zakończenie turnieju, prezes Unji Zapaśniczej von Glasenapp, który po rozdaniu nagród podkreślił w krótkim przemówieniu wysoki poziom zapaśnictwa polskiego i wyraził uznanie arbitrowi p. Brańskiemu, za sprawiedliwe prowadzenie walk.

Cudem ocalony po rozstrzelaniu

powrócił do Polski, zakochał się nieszczęśliwie i, zazdrością wiedziony, zranił kilka osób

W noc Sylwestrową roku 1934, w domu przy ul. Leszczyńskiej 14 w Warszawie rozegrał się krwawy dramat małżeński. Lokal Nr. 13 zamieszkiwał od kilku miesięcy Aleksander Józef Rozwadowski, wraz z żoną. Pożycie małżonków nie należało do szczęśliwych. Rozwadowska czuła się do pewnego stopnia wolna od węzłów małżeńskich i każde z nich żyło życiem odrębnem.

PRZED BALEM MASKOWYM

W nocy 31 grudnia do Rozwadowskiej przyszedł brat jej Jerzy wraz z dwoma kolegami, ppor. 1 p. a. n. Janem Kirylewiczem i podchorążym. Towarzystwo całe wybierało się na bal maskowy.

W tym momencie nadszedł Rozwadowski, do którego zwrócił się Kirylewicz, czyniąc mu wymówki, iż zawiązuje świat żonie i złamie jej młode życie, jeśli nie zezwoli na przeprowadzenie kroków rozwodowych.

W odpowiedzi na to, Rozwadowski wydobył rewolwer, strzelił dwukrotnie do oficera, a następnie skierował lufę do brata żony i jego kolegi — podchorążego. Piąty strzał — niewiadomo dokąd kierowany — trafił w drzwi.

MŚCICIEL — FORMALISTA

Wszyscy mimo ran, rzucili się do ucieczki i udało się im schronić w mieszkaniu sąsiadów, którzy, zaalarmowani strzałami, wezwali policję.

Gdy z najbliższego komisarjatu przybył patrol, zastał drzwi od mieszkania Rozwadowskiego zamknięte. Na dobijanie się usłyszeli pytanie gospodarza:

— Czy macie panowie formalny nakaz aresztowania mnie?

Policjanci odpowiedzieli, że takiego nakazu w tej chwili nie mają, lecz mimo to żądają otwarcia drzwi. Rozwadowski krzyknął:

— Nie, nie otworzę! Chroni mnie konstytucja! — i odszedł od drzwi. Po chwili Rozwadowski wyrzucił oknem kilka palt i zawołał w stronę policjantów:

— Panowie będą długo czekać! Proszę oto tu palta, aby się panowie nie zaziębili.

BARYKADA W MIESZKANIU

Stojący pode drzwiami posterunkowi usłyszeli następnie, że Rozwadowski zatarasowywuje drzwi od wewnętrznej strony fortepianem.

Zaalarmowano straż ogniową. Przystawiono do okien ogromną drabinę strażacką, po której wspięło się kilku policjantów. Przez wybite szyby rzucono do lokalu kilka bomb łzawiących.

Teraz dopiero Rozwadowski utracił chęć do dalszego stawiania oporu. Policja wkroczyła do lokalu i skutego w kajdany Rozwadowskiego przewieziono do więzienia. Prowadzone przez sędziego śledczego śledztwo ujawniło wprost niesłychane momenty z życia Rozwadowskiego.

SKAZANY NA SMIERC

Już niesamowite zachowanie się Razwadowskiego po dokonaniu przestępstwa rzucało cień na jego psychikę. W krótkim czasie odnaleziono przyczynę.

Rozwadowski wyemigrował na początku wojny do Rosji. Po wybuchu przewrotu bolszewickiego znalazł się na Ukrainie i przystąpił do armji „białych", prowadzących nierówną walkę z czerwonym zalewem. W jednej z bitew dostał się do niewoli. Bolszewicy przewieźli go do więzienia w Taszkiencie. Tam wkrótce odbył się jeden z masowych sądów wojennych i Rozwadowskiego skazano na jedyną karę: karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wraz z innymi Rozwadowski dostał się na plac straceń. Pluton egzekucyjny oddał salwę i padł na ziemię. Wszystkich rozstrzelanych przewieziono do prosektorjum.

ROZSTRZELANY... ŻYJE

Lekarz, ordynujacy w prosektorjum, omal nie dostał ataku szału, gdy spostrzegł, iż jeden z rozstrzelanych daje oznaki życia. Lekarz, zamiast na sekcję, przewiózł rzekome zwłoki na leczenie.

W tajemnicy przed wszystkimi dokonał operacji wyjęcia kul i zeszycia ran. Cudownie do życia przywróconym był Rozwadowski.

Wkrótce Rozwadowskiemu udało się powrócić do Polski.

Przeżycia w Rosji pozostawiły na Rozwadowskim ślady fizyczne i psychiczne.

MIŁOŚC PO CUDOWNEM OCALENIU

W zeszłym roku poznał urzędniczkę Centrum Wyszkolenia Sanitarnego, Aleksandrę Smoleńską.

Po krótkiej znajomości, Rozwadowski oświadczył się pannie. Oświadczyny były może nieco dziwaczne. Rozwadowski bowiem, jako jedną z przyczyn swego kroku podał, iż uważa, że Smoleńska „jest kobietą, którą wyzyskać mogą mężczyźni dla swych celów erotycznych". Pragnie więc ochronić młodą kobietę przed złemi skłonnościami mężczyzn.

Jednocześnie Rozwadowski postawił za warunek małżeństwa absolutną swobodę każdego i niewtrącanie się do spraw drugiego. Były nawet podpisane uroczyste deklaracje w tym duchu.

TRAGICZNE STRZAŁY W NOC SYLWESTROWĄ

Zgodnie z niemi, Rozwadowska przyjmowała znajomych, co się nie podobało Rozwadowskiemu. Zamierzono rozwód, ale Rozwadowski stawiał trudności. I właśnie na tem tle doszło do tragicznych strzałów w noc sylwestrową.

Wszyscy ranni przez Rozwadowskiego powrócili do zdrowia. Śledztwo zostało ukończone. Psychjatrzy, którzy zbadali Rozwadowskiego, orzekli, iż jest on wskutek odniesionych ran przy rozstrzeliwaniu oraz przeżyć — typem patologicznym, w nieznacznym stopniu odpowiadającym za swe czyny.

Rozwadowski zasiądzie na ławie oskarżonych w warszawskim Sądzie Okręgowym w dn. 25 lipca. Sprawa, ze względu na swe tło i osobę bohatera, wywołała niebywałe zainteresowanie. Obronę oskarżonego wnosić będzie adw. Rupp.

Boussac chce sprzedać Żyrardów

Zakłady Żyrardowskie mają przejść w ręce polskiego koncernu

Jak nas informują, w kołach gospodarczych otrzymano sensacyjne wiadomości na temat ostatnich wizyt wysłanników koncernu Boussaca w Polsce.

W ub. tygodniu ponownie bawił w Warszawie przedstawiciel Boussaca, dyr. Georges Lenormand, przeprowadzając w stolicy szereg rozmów. Jak się okazuje, w stanowisku koncernu Boussaca zaszła zasadnicza zmiana. Francuzi wyrażają bowiem gotowość sprzedania w ręce polskie pakietu większości akcyj sp. akc. Zakładów Żyrardowskich.

W Zakładach Żyrardowskich kapitaliści zagraniczni mieli dotychczas prawie 75 proc. udziałów. Aczkolwiek nominalna wartość kapitału zakładów wynosi około 15.000.000 złotych, pakiet większości akcyj przedstawia wartość wielokrotnie mniejszą ze względu na zadłużenie Żyrardowa.

Sprawa sprzedaży Żyrardowa będzie jeszcze przedmiotem rokowań na jesieni r. b. Zakłady przeszłyby na własność koncernu polskiego, w skład którego wejść mają również poważniejsze banki.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Jazda na taczce

(A. E.) — Patrzno, Józiu: taczka stoi!

— Rzeczywiście taczka. A zdawało mi się, że dwie!

Powyższa rozmowa toczyla się na ulicy Kazimierzowskiej pomiędzy woźnicą Karolem Krawczykiem i dozorcą Józetem Kośnikiem. którzy dopieroco opuścili zaciszną knajpkę.

— Po jaką cholerę ona tu stoi? — dziwił sie pan Kośnik.

— Widzisz, Józiu — tłumaczył pan Krawczyk, obejmując przyjaciela — to dlatego, że mnie kulasy paskudnie bolą. Takiem sposobem wsiądę sobie do tej taczki, a ty mnie trochę powozisz.

— Dobra jest! — rzekł pan Kośnik. — Siadaj, Karolku do taczki, o wiele cię kulasy bolą. Lituję się nad toba, jako, że serce mam miętkie.

Pan Krawczyk usadowił się wygodnie i dziwny pojazd ruszył wzdłuż ulicy. Wówczas jednak usposobienie pasażera gruntownie się zmieniło. Przypomniał sobie bowiem, że jest woźnicą i krzyknał wywijając trzymanym w ręku batem:

— Wiooo!!

Pan Kośnik ruszył kłusem, ale pasażer jeszcze był niezadowolony.

— Wioo!! — wołał. — Prędzej!

I zaciął pana Kośnika batem.

— Ależ Karolku, przecie już nie mogę prędzej! — bronił się pan Kośnik.

Pan Krawczyk zdumiał się niepomiernie.

— Co się dzieje, do wielkiej Anielki? Póki żyję, nie słyszałem, żeby koń ludzkiem głosem gadał. A po drugie, jakiem prawem taki wałach po imieniu do mnie mówi? Muszę bydlaka szaconku nauczyć!

Rozgniewany woźnica wyrżnął „konia" batem raz i drugi, skutkiem czego pan Kośnik pomknął galopem i wpadł z rozpędu na kierującego ruchem policjanta. Wskutek tego obaj przyjaciele stanęli przed Sądem Grodzkim (Oddział 5), jako oskarżeni o kradzież taczki magistrackiej.

Na rozprawie przyjaciele tłumaczyli się, że jako ludzie trunkowi często są w gazowym stanie. Powołali się również na świadków, skutkiem czego Sąd sprawę odroczył.

Urzędy chińskie opuszczają Pekin

LONDYN, (ATE). Z Szaghaju donoszą: Dziennik „Sunbao" podaje iż państwowe urzędy chińskie opuszczają Pekin.

Z wyższych instytucyj państwowych pozostają w Pekinie jedynie biura rady wojskowej i politycznej, które mają utrzymywać kontakt z wojskowemi władzami japońskiemi.

Z prowincji Hebe zostały ewakuowane nietylko chińskie oddziały wojskowe, lecz i urzędy państwowe.

Nowa administracja będzie się składała z urzędników chińskich, wyznaczonych za zgodą japońskich władz wojskowych.

Pożar cyrku podczas widowiska

W cyrku wędrownym, bawiącym w miejscowości Valenza wybuchł z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny pożar w jednym z namiotów przeznaczonych na garderobę dla artystów cyrkowych.

W jednej chwili wszystkie namioty cyrku stanęły w płomieniach. Nieliczni artyści znajdujący się w tym czasie w garderobie i w głównym namiocie zdołali schronić się w bezpieczne miejsce.

Cyrk spłonął doszczętnie. Menażerję zdołano uratować. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Pożar powstał przed rozpoczęciem prób do popołudniowego przedstawienia.

Zbuntowany krążownik

LONDYN, (ATE). — Z Hongkongu donoszą: Z Kantonu wypłynęły pod osłoną gęstej mgły dwa krążowniki chińskie, które swego czasu wypowiedziały posłuszeństwo Nankinowi i przeszły na stronę rządu kantońskiego.

Obecnie oba krążowniki zbuntowały sie i rozpoczęły bombardowanie fortów kantońskich. Baterje nadbrzeżne odpowiedziały i uszkodziły oba krążowniki, które zdołały dopłynąć do małej wysepki wpobliżu Hongkongu.

Wesoły Kącik

PECHOWIEC

— Eh! Kuciopek, Kuciopek! Siedemnasty raz na kradzieży cię przyłapali. Czy ty się nigdy do uczciwej pracy nie weźmiesz?

Antoś Kuciopek spojrzał ze skruchą na przodownika policji i walnął się pięścią w pierś.

— Niech ja skonam, panie władzo, jeżeli nie próbowałem. Ale nie idzie. Pech mnie prześladuje.

Do czego ja się już nie brałem? I wszystko na nic!

Dwa lata temu zdun mnie jeden do roboty przyjął. Rozpaliłem się do tej roboty, bo mi przypadła do gustu. Gdzie jaki piec mi w oko wpadł, zaraz go chciałem rozebrać.

Szczególnie, jak byłem pod gazem, to mnie strasznie do roboty rwało. Wyszedłem raz z knajpy, widze — piec stoi.

Walaj do niego i chce go rozebrać. A tu mnie ktoś bęc w zęby! Pokazało sie, że to nie piec, tylko kobieta 120 kilo wagi mająca, która akuratnie pod restauracją na tramwaj czekała.

I niech pan władza sam powie czy to nie pech? Akuratnie to musiała być teściowa mojego szefa! Z miejsca mnie wylał.

— Rzeczywiście — powiada, — mamusia, jak piec. Mogłeś się pan pomylić. Ale dlaczego zaraz rozbierać? Najpierw trza było ogień podłożyć i zobaczyć, czy dymi. Widze, że fachu pan nie znasz i u mnie taki pracować nie może.

Potem, panie władzo, inną robote dostałem. Ale wszystkiego tydzień trwało i znów mnie wyleli, bo raz sie o pare godzin do pracy spóźniłem. I niech ja skonam, jeżeli przez lenistwo! Omyłkowo się spóźniłem.

Wstałem rano przed szóstą, podchodzę do lusterka, żeby się uczesać, patrzę i nic nie widzę. Pomyślałem sobie, że jak w lusterku mnie nie widać, to znaczy, że jestem przy robocie.

No i znów się położyłem.

Dopiero później się okazało, że lusterko sie stłukło i to sama ramka wisiała.

Pech, panie władzo, czysty pech!

Potem do interesów sie wziąłem. Własną se knajpę założyłem.

Pod dworcem co noc stojałem, butelka pod marynarką, kieliszek w kamizelce i szprotki na zakąskę w cholewie.

Interes szedł, jak ciotka do wuja.

Ale raz taka mnie jakaś tensknota wzięła, że faktycznie momentalnie całą knajpę wypiłem, no i zbankrutowałem..

Co robić, panie władzo? Jak nie idzie, to nie idzie!

Przecież ja każde uczciwe robote mogę robić. Mogę rżnąć drzewo i nie drzewo. Takżesamo stolarkę mogę, ślusarkę mogę, handel mogę, fabrykie mogę i wogóle ja ich wszystkich chce i mogę...

Ale pech mnie przeszkadza.

Napoleon Sądek

Zaraza dżumy ogarnia Chiny

LODYN, (ATE). Z Szanghaju donoszą, że według informacyj dziennika „Sunbao" w licznych miejscowościach nadbrzeżnych w prowincji Fukjen, m. in. w Czangczu wybuchła dżuma.

Ofiarą zarazy padło dotychczas 100 osób. Władze prowincjonalne wydały dalekoidące zarządzenia celem przeciwdziałania rozszerzaniu się zarazy. Dotychczas 7000 osób otrzymało szczepionki przeciwko dżumie.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Irena z rękami złożonemi, jak do modlitwy, stała nieruchomo przed łożem męża i nie odchodziła...

Wtem nogi pod nią się zachwiały... Padła na kolana przed łóżkiem... I łkała, zanosząc się od płaczu...

Chory zapytał ponownie, zdumiony jeszcze bardziej:

— Nie wołałem was przecież, Geniu, czegóż chcecie wreszcie? Co się z wami dzieje?

Irena wśród szlochów i łkań wyszeptała:

— Tadziu mój jedyny... Tadziku kochany...

Tadeusz widocznie usłyszał coś z tego, bo aż zerwał się i uniósł... Nie wierzył własnym uszom. Nachylił się do niej i zapytał sam siebie:

— Co ona mówi? Czy mnie słuch nie myli?

Irena czem prędzej ukryła twarz w dłoniach. Nie mógł jej widzieć. Szepnął:

— Ach, ten głos... Ileż razy drgnąłem mimowoli, słysząc go... Zdawało mi się bowiem, że w głosie gosposi Stefana poznawałem głos mojej niezapomnianej Irenki... I cóż Genia teraz powiedziała... co mi się wydało, że słyszę?

Irena, wciąż jeszcze klęcząc, nie miała odwag rzec słowa więcej. Drżała straszliwie...

Głowa Tadeusza opadła zpowrotem na poduszki. Zaczął marzyć. Śnił na jawie. Cały świat my śli zawirował mu w głowie. Cierpiał... Cierpiał straszliwie... Chwycił się za skronie, jakby w obawie, aby głowa nie pękła z nadmiaru myśli.

A Irena?

Milczała już teraz, jak zaklęta. Lękała się, że wzruszenie może zakończyć się dla Tadeusza tragicznie. Już może i tak za wiele powiedziała.. A jeżeli teraz jeszcze powie, kim jest... to może być katastrofa, o Boże... Czy Tadeusz przeżyłby straszliwy wstrząs takiego wyznania? Co będzie, jeżeli na jej słowa, mówiące całą prawdę, padnie jej natych miast martwy w ramiona?

Więc wolała już nic nie mówić.

A jednak... Tadeusz umrze lada chwila... a tak bardzo nie chciałaby, aby te oczy zamknęły się na zawsze, zanim poznają... I nie chciała, żeby zamknęły się na wieki te usta, które szeptały jej tyle słów miłosnych, a z których teraz tak gorąco pragnęłaby usłyszeć jedno tylko słowo przebaczenia... jeden ujrzeć tylko uśmiech radości i tkliwości...

Irena odzyskała odwagę. Podniosła się. Pokazała hrabiemu swoją twarz, skąpaną we łzach... Szepnęła:

— Przed chwilą ksiądz-proboszcz wspominał, że w godzinie śmierci nie powinno się zostawiać po sobie złych wspomnień nienawiści czy żalu do kogokolwiek. Przypomniał słowa modlitwy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Musimy istotnie przebaczyć tym, którzy wobec nas zawinili, aby Bóg nam nasze grzechy wybaczył..

Tadeusz pomyślał, że to znów w sprawie Rymkiewicza, rzekł więc ze stanowczością:

— Nigdy... Nigdy mu nie przebaczę... I niech mi wszyscy wreszcie dadzą spokój z tym łotrem Rymkiewiczem...

— Ależ ja wcale nie o nim chcę mówić w tej chwili. Tamten gniew jest, zapewne, słuszny i... ja też... doskonale rozumiem, że pewne zniewagi są tak ohydne i nikczemne, że nic nie zdoła ich zatrzeć...

Tadeusz po raz drugi uważnie spojrzał na gospodynię Stefana.

Ta zaś cichutko szepnęła:

— Bynajmniej nie mam na myśli doktora Rymkiewicza.

— Więc kogóż?

— Pewną... kobiet...

— Kobietę — zapytał Tadeusz zdumiony, usilnie szukając w pamięci, o kogoby tu mogło chodzić. Poczem dodał:

— Nie... to chyba omyłka... Mnie żadna kobieta nie skrzywdziła, abym nie mógł jej wybaczyć...

Irena znów milczała. Wzruszenie uniemożliwiało jej wypowiedzenie choćby jednego słowa.

Wreszcie zdołała zapytać:

— Czy hrabia nie był w ostatnich latach bardzo nieszczęśliwy? I czy to nie kobieta spowodowała te nieszczęścia?

— Skąd to wiesz? Kto ci to powiedział?

— Wiem — odparła wymijająco — i dlatego właśnie proszę, aby hrabia zechciał łaskawie wybaczyć tej kobiecie...

Tadeusz pochłaniał Irenę wzrokiem.

Wszystko mu się w niej teraz wydało wielce tajemnicze...

Najbardziej zaś przejmował go ten, tak dobrze mu znany głos...

Zapytał:

— Któż wy jesteście właściwie, moja kobieto? Oddawna już zauważyłem, że wasz sposób wyrażania się i wogóle wszystko, jest bynajmniej nie wieśniacze... I nawet w tej chwili... gdy wasze słowa słyszę, wydaje mi się, że nie całe życie byliście tylko skromną służącą...

Zamiast odpowiedzi na to, Irena mówiła:

— Błagam pana, panie hrabio, o odpowiedź... Jakie wspomnienia zachował pan o tej kobiecie, która spowodowała wszystkie pańskie smutki, dramaty i tragedje życiowe? Czy w głębi serca pańskiego drzemie jeszcze żal do niej? Czyż nie zazna ona litości i przebaczenia od pana?

Tadeusz szepnął sam do siebie:

— Dziwna rzecz, jak bardzo mnie przejmuje i wzrusza, jak bardzo mną wstrząsa wszystko, co mówi mi ta kobieta...

Zapanowało milczenie, w czasie którego najwyraźniej słychać było bicie serca Tadeusza i Ireny.

Wreszcie po dłuższej chwili Tadeusz wyszeptał:

— Litości?... Przebaczenia?...

Ręka Tadeusza zwisała poza krawędzią łóżka.

Irena nagle chwyciła ją oburącz i zasypała płomiennemi, namiętnemi pocałunkami...

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

— Tatusiu — rzekła Zosia, — obrażasz mnie swojemi przypuszczeniami, że jestem wobec ciebie nieszczera.

— A czyż ty myślisz, niedobre dziecko, że ja nie cierpię bardzo nad twoją nieufnością?

— Ależ zapewniam cię, tatusiu...

— Nie kłam, mówię ci!... Ale, zresztą, nie mówmy już o tem małżeństwie i ostatecznie zachowaj sobie tę tajemnicę dla siebie, jeżeli już ci na tem tak bardzo zależy.

Powiedział to szorstko, zmarszczywszy brwi.

Zosi jakby kto ścisnął serce rozpalonemi kleszczami.

Nigdy z nią w ten sposób nie rozmawiał.

Gdy wyszedł, wyciągnęła ku niemu odruchowo ramiona. Tak bardzo chciała go zatrzymać... Ale, aby go zatrzymać, trzeba byłoby wyznać powody swego wstrętu do małżeństwa, wrócić do przeszłości powiedzieć, że szaleństwem byłoby wychodzić za mąż, gdy taka hańba na kimś ciąży... A wyznać tego wszystkiego nie mogła, ponieważ jej ojciec był pewien, że Zosia nie ma pojęcia o tem wszystkiem, że to wszystko wywietrzało jej z głowy raz na zawsze...

Załamała ręce... Łzy trysnęły jej z oczu.

Kilka dni następnych minęło bez większych wrażeń.

Ojciec i córka unikali starannie wszelkich rozmów na temat poruszony przez panią Czarnomską.

A jednak nieustannie oboje tylko o tem myśleli.

Pani Czarnomska opowiedziała Ryszardowi przebieg swych odwiedzin w Kozinach. W pierwszej chwili Ryszard chciał się oburzyć na matkę za ten krok, podjęty bez upoważnienia z jego strony. Wydawała się wszakże taka smutna, tak zrozpaczona niepowodzeniem swych starań, taka nieszczęśliwa, że nie mogła zwiastować synowi szczęścia, o którem dlań marzyła, zlitował się więc nad nią i już jej nie czynił wyrzutów.

Nie zdziwiły też Ryszarda bynajmniej odpowiedzi Zosi na pytania ojca i pani Czarnomskiej. Słyszał je już przedtem z jej własnych ust.

Ryszard posmutniał i zmarkotniał jeszcze bardziej, pogrążony w udrękach straszliwej niepewności.

Jakaż mogła być ta przerażająca jej tajemnica?

Czy wogóle taka tajemnica istniała?

A może to był tylko pretekst, aby nie dać wyraźnej odpowiedzi? Może tak się wykręcała, bo pragnęła jakiegoś arystokratycznego związku, któryby jej otworzył drzwi najwytworniejszych salonów? Niektóre młode dziewczęta poświęcają niekiedy największą miłość dla takich celów...

A jednak przecież wyraźnie go zapewniła, że miałby prawo uznać ją za podłą i rozpustną, gdyby wyszła za kogokolwiek innego... że mógłby nią nawet pogardzać...

Więc co teraz myśleć?

Jego wyobraźnia pracowała gorączkowo. Snuł różne przypuszczenia. Bronił się przeciw nim, jak tylko mógł. Nasuwały mu się możliwości, których nie umiał zwalczyć. Były silniejsze od niego, od jego miłości ku Zosi, od jego szacunku dla niej, od wszystkiego wogóle...

Bo w gruncie rzeczy, cóż on wiedział o Zosi?

Nic.

Kim była? Skąd się wzięła? Co zrobiła?

I mnóstwo innych pytań... A na żadne nie umiał znaleźć odpowiedzi...

Mówiła o jakiejś przeszkodzie. Ta przeszkoda mogła przecież tylko dotyczyć przeszłości, bo teraźniejszość znał dostatecznie dobrze, aby można było mieć jakiekolwiek wątpliwości w tej mierze.

Więc to dziewczę o twarzy dziecka, o przeczystych oczach i jasnem czole, o dziewiczym uśmiechu, miałożby mieć jakąś skazę na swej przeszłości?

Myślał o tem z obrzydzeniem, ale już wszystko przypuszczał... a na myśl o tem serce krwawiło mu się okropnie...

Tak, musiała być plama na jej przeszłości...

Oczywiście, nie chciała się do niej przyznać...

A ojciec? Cóż? Mógł o tem wcale nie wiedzieć. Gdyby to rodzice wiedzieli wszystko o swych córkach, ładnych rzeczy dowiedzieliby się... Iluż to rodzicom nawet przez myśl nie przeszło, że ich córkę mógł ktoś wogóle całować, a one już miały po kilku kochanków.

Takie i temu podobne myśli przebiegały teraz przez głowę Ryszardowi.

Tylko co z tego wszystkiego jest prawdą w stosunku do Zosi? Czy to coś... powierzchownego tylko, czy może coś... niepowrotnego??? Chyba tak bo przecież gdyby to były rzeczy tylko powierzchowne, sprawa byłaby nie do sprawdzenia i łatwa do zatajenia... Więc nic innego, tylko musiało być coś więcej... Zosię musiał ktoś uwieść...

A na samą myśl o tem, Ryszard aż się ugryzł w wargi i oczy nabiegły mu krwią. Już wsączył się w jego żyły obrzydliwy trujący jad zazdrości... I jak to często bywa u ludzi opętanych tem bestjalskiem uczuciem, Ryszard wkrótce już wierzył niezłomnie w to, co przecież było tylko płodem jego chorobliwej wyobraźni... Był przekonany, że jest tak i wcale nie może być inaczej...

Dalszy ciąg jutro.

Zmien'ony kurs gospodarczy

w Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn.

NOWY JORK, (ATE). Prezydent Roosevelt zamianował wicepreseza Guaranty Trust Comp., James O'Neil la kierownikiem zreorganizowanej na mocy uchwalonej niedawno przez kongres ustawy NRA.

Nowy kierownik NRA. O'Neil nie jest ściśle związany z kołami bankowemi, lecz uchodzi za sympatyka stronnictwa republikanów.

NRA. w swej nowej postaci będzie posiadała charakter bardziej ograniczony i raczej doradczy.

Wśród ważnych ustaw gospodarczych należy wymienić w pierwszym rzędzie bill węglowy Guffey'a, nad którym obrady były przerwane przed miesiącem. W międzyczasie zarysowała się groźba wielkiego strajku górników, który został w ostatniej chwili zażegnany.

Nowa ustawa przewiduje utworzenie specjalnej państwowej komisji węglowej, która będzie czuwała nad wykonaniem umów o godzinach pracy i warunkach płacy.

Strajk komunikacyjny w Omaha trwa w dalszym ciągu, lecz ma przebieg spokojny.

Spekulacja szaleje w Gdańsku

Los guldena pod znakiem zapytania

Z Gdańska donoszą: W kołach finansowo - gospodarczych oraz wśród ludności Wolnego Miasta Gdańska utrzymuje sie nadal nastrój zdenerwowania walutowego i nie osłabły obawy o los guldena.

Nadzieje pewnych kół gdańskich, że pobyt prezesa Banku Rzeszy niemieckiej, dr. Schachta, w Gdańsku oraz jego wystąpienia publiczne wywrą wpływ uspokajający, w znacznym stopniu zawiodły. Ucieczka od guldena trwa w dalszym ciągu, zdenerwowanie nie minęło. Ludność poszukuje obcych walut, głównie złotego polskiego, a spekulacja walutowa na wybrzeżu przybrała ogromne rozmiary.

Sfery gospodarcze i finansowe Wolnego Miasta napierają na senat gdański o rozluźnienie obecnych rygorów dewizowych, które utrudniły niezmiernie wszelkie obroty handlowe. Jak słychać, władze gdańskie przygotowują nowe przepisy dewizowe, które uwzględniają w pewnej mierze życzenia sfer gospodarczych.

Wiadomości sportowe

CZECHOSŁOWACJA AFRYKA 5:0

Wczoraj rozegrane zostały pozostałe gry pojedyńcze w ramach spotkania tenisowego o puhar Davisa w strefie europejskiej.

Caska, będąc w znakomitej formie, pokonał Farquarsona 6:4, 6:2, 6:0, podczas, gdy zastępujący Mencla rezerwowy gracz czechosłowacki, Malecek, odniósł zwycięstwo nad południowym - afrykańczykiem Bertramem w stosunku 6:1, 2:6, 6:3, 3:6, 6:2.

Czechosłowacja odniosła tem samem zwycięstwo nad Południową Afryką w ogólnym stosunku 5:0 i rozegra w Pradze 12—14 lipca b. r. finał w strefie europejskiej z Niemcami.

O MISTRZOSTWO POLSKI W KOSZYKÓWCE

W Lublinie rozegrane zostały międzygrupowe zawody o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej w jednej z grup przy udziale drużyn warszawskich, wileńskich i lubelskich. Pierwsze miejsce zdobyła Polonia (Warszawa) przed AZS Wilno, WKS Grodno i Skrą (Warszawa). Zespół AZS Lublin został nie dopuszczony do finału (mimo zwycięstwa nad Polonią i WKS Grodno) ponieważ miał jednego zawodnika niezgłoszonego.

We środę i czwartek odbędą się rozgrywki międzygrupowe w innych okręgach, a mianowicie w Toruniu dla mistrzów Poznania, Pomorza i Łodzi oraz w Katowicach dla mistrzów Krakowa, Śląska i Lwowa.

Finały między mistrzami grup odbędą się 29—30 bm. w Katowicach.

PIERWSZE REGATY WIOŚLARSKIE

W Kaliszu odbyły się międzyklubowe regaty wioślarskie przy udziale 10 klubów i 42 osad. W ogólnej punktacji regat wygrał AZS Poznań przed Kaliszem TW, WKS Prosna, WK Poznań 04 i Polic. KS Kalisz. Biegi dwójek i czwórek wygrał KW Poznań 04.

W Gdańsku na międzynarodowych regatach wioślarskich startowały osady klubów polskich z Pomorza, przyczem najważniejszy bieg czwórek wygrany został przez osadę Kolejowego KW Bydgoszcz przed Victorią i Włocławkiem.

COFNIĘTE ZARZĄDZENIA

Jak donoszą z Krakowa, zarząd Krak. OZPN na ostatniem swem posiedzeniu cofnął kary nałożone na KS Sparta i KS Wisła w związku ze spotkaniem traningowem tych klubów w dniu 19.5 ze względu na brak winy. Jednocześnie dowiadujemy się, że zakaz należenia wojskowych do Wisły został również cofnięty.

KOBIECY OBÓZ LEKKOATLETYCZNY NA BIELANACH

W Centralnym Instytucie WF im. Marszałka Piłsudskiego na Bielanach rozpoczęty został w poniedziałek kobiecy treningowy obóz lekkoatletyczny, który potrwa do 11 lipca. Kierowniczką obozu jest p. Miłobędzka, a trenerem p. Cejzik. Pierwsze przybyły na obóz mistrzyni świata Wajsówna z Łodzi oraz Batiukówna ze Lwowa. Po południu zawitało kilka zawodniczek warszawskich z Cejzikową na czele. We wtorek przyjadą lekkoatletki śląskie, poznańskie oraz Freiwaldówna z Krakowa.

SZWECJA — DANJA 3:1

W Goteborgu rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski między Szwecją i Danją zakończony zwycięstwem drużyny szwedzkiej 3:1.

MAGDA LENKEY BĘDZIE W LIPCU W WARSZAWIE

Słynna pływaczka Magda Lenkey, będąca jednocześnie tancerką rewjowo - kabaretową przybędzie na lipiec do Warszawy, gdzie została zaangażowana przez Adrię. Prawdopodobnie weźmie ona udział w zawodach międzynarodowych w końcu lipca w Warszawie.

OSTATECZNY SKŁAD REPREZENTACJI LEKKOATLETYCZNEJ

Ostateczny skład polskiej reprezentacji lekkoatletycznej na mecz z Belgją 23 bm. w Brukseli przedstawia się następująco: 100 m. Biniakowski, Tęsiorowski, 200 m. Kocoń, Kozlicki, 400 m. Śliwak, Biniakowski, 800 i 1500 m. Kucharski i Kuzmicki, 5 km. Noji, Fiałka, 110 m. płotki — Twardowski, Haspel, 400 m. płotki — Maszewski i Kostrzewski (ewent. Niemiec o ile Kostrzewski nie będzie mógł jechać), sztafeta 400—300—200—100 m. Biniakowski, Śliwak, Kozlicki, Tęsiorowski, w dal Pławczyk, Sikorski, w wyż—Pławczyk, Chmiel, kula i dysk — Heljasz, Siedlecki, oszczep — Lokajski, Turczyk. Jako kierownicy jadą kpt. Baran i p. Guhl. Punktacja 4,3,2,1 pkt, a w sztafecie 8,4. Wyjazd z Warszawy dnia 20 b. m. (czwartek) o godz. 9.05 rano.

Konduktor kolejowy przed sądem

oskarżony o przywłaszczenie rewolweru pasażera

Stefan Mikuła - Mikulski przyjechał z odległej miejscowości na Kresach do Warszawy.

Gorączka i tętno stolicy oszołomiło go już na stacji do tego stopnia, że zapomniał o teczce z ważnemi dokumentami. W teczce tej znajdował się również i rewolwer. Wyszedłszy na miasto, spostrzegł brak teczki. Gdy powrócił na dworzec, okazało się, że pociąg już został odstawiony na boczne tory. Służba kolejowa skierowała Mikulskiego do kontrolera.

Tu Mikulski dowiedział się, że teczka jest. Uszczęśliwiony zajrzał do środka, i spostrzegł brak rewolweru.

Teczkę do kancelarji przyniósł konduktor Aleksander Aruszewski. Wezwany Aruszewski wyjaśniał, iż teczki nie otwierał i o rewolwerze nic mu niewiadomo. Mimo to kontroler zażądał przedstawienia sobie własnej walizki konduktorskiej Aruszewskiego.

Konduktor przyniósł jakąś walizkę, ale ze znajdujących się w niej przedmiotów wynikało, iż stanowi ona własność Benjamina Zawadzkiego, również konduktora. Wtedy wezwano policję i ta odszukała walizkę Aruszewskiego. Znajdował się w niej rewolwer Mikulskiego.

Aruszewski został oskarżony o kradzież i stawiony w dniu wczorajszym przed Sąd Okręgowy w Warszawie. Do winy nie przyznał się, tłumacząc, iż teczkę doręczył mu jakiś pasażer, który prosił o przechowanie rewolweru.

Zbadani świadkowie złożyli obciążające zeznania. W szczególności konduktor Zawadzki zeznał, iż Aruszewski, idąc do kancelarji kontrolera, prosił, aby zabrać jego walizkę do domu, dokąd sam przyjdzie po kontroli, celem odebrania. Również posterunkowy, który eskortował Aruszewskiego, zeznał, że oskarżony prosił o darowanie mu wszystkiego, bo utraci stanowisko.

Niezwykły proces sądownika

Puszczał w obieg fałszywe pieniądze, skradzione z depozytów sądowych

Pod niezwykłym zarzutem zajął wczoraj ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie urzędnik sekretarjatu Sądu Najwyższego, Zdzisław Gorzelańczyk.

Tło sprawy jest następujące: Gorzelańczyk zwrócił się do sekretarza Sądu Grodzkiego Oddz. 18 — Sulika z prośbą o zmianę monety 10-złotowej. Sekretarz nietyle dla sprawdzenia, ile z przyzwyczajenia wypróbował dźwięk monety i ten okazał się jakiś dziwny. Istotnie moneta była fałszywa, więc zwrócił ją koledze. Gorzelańczyk wówczas zaproponował pożyczkę w sumie 10 zł., ofiarowując „pod zastaw" fałszywą monetę. Jednocześnie dał do zrozumienia, że sekretarz „w razie czego" może tę monetę dołączyć do pieniędzy kasowych. Pan Sulik odmówił.

Wśród urzędników sądowych sprawa stała się głośna i doszła do wiadomości sekretarza naczelnego Sądu Najwyższego. Ten, jakby tknięty przeczuciem, zażądał dostarczenia dla kontroli wszystkich akt sądowych w sprawach o fałsz i puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

Wynik kontroli był sensacyjny. W dwóch sprawach z pośród dowodów rzeczowych zginęło 5 monet dwuzłotowych i jedna moneta dziesięciozłotowa. O prowadzonem przez przełożonego dochodzeniu powziął wiadomość Gorzelańczyk i prosił jedną z urzędniczek, aby zaniosła naczelnemu sekretarzowi monetę 10-złotową, która jakoby „wypadła z akt" w trakcie przenoszenia.

Zapytany o ten fakt Gorzelańczyk plątał się w zeznaniach.

Zawiadomiono prokuraturę i po przeprowadzeniu dochodzenia Gorzelańczykowi wytoczono sprawę karną o kradzież i usiłowanie puszczenia w obieg fałszywej monety.

Wczoraj sprawa ta, wobec niestawiennictwa kilku świadków i powołania nowych dowodów, została odroczona.

Czy będzie powódź?

Przelotne burze i deszcze osłabiły niewątpliwie natężenie poprzedzające zwykle powódź świętojańską. Jednak dopiero dn. 21 Biuro Hydrograficzne przy Ministerstwie Komunikacji będzie mogło określić w jakim stopniu przejawi się tegoroczna powódź. W każdym razie jedno jest jasnem, że nie będziemy przeżywali zeszłorocznej katastrofy.

Ostatni dzwonek

Ciągnienie 1-ej klasy 33-ej Loterji Państwowej rozpoczyna się jutro. Ci, którzy lubią odkładać wszystko na ostatnią chwilę, mają jeszcze czas by zaopatrzyć się w los i nie stracić szansy wygrania, ale dalsze zwlekanie jest ryzykowne. Pomijając już fakt, że ogromny popyt na losy sprawić może ich brak, nie należy zapominać, że właśnie opóźnienie nabywania losów jest głównem źródłem wszelkich trudności, jakie napotkać można przy realizowaniu wygranej.

Kto posiada los, ten może spokojnie patrzeć w przyszłość i oczekiwać, co fortuna mu przyniesie; jest on pewny, że nie będzie narażony na żadne nieporozumienia i, wrazie wygranej, otrzyma niezwłocznie należną gotówkę.

Niechże więc każdy dziś jeszcze pospieszy do kolektury i zapewni sobie udział w jutrzejszem ciągnieniu.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIŚ

Gon. 1. 1,000 zł. Gonitwa z płotami, Dyst. 2400 mtr. Złota Pantera, Jeannette III.

Gon. 2. 2,400 zł. Dyst. 2100 mtr. Kiwi, Hogarth, Dyktator.

Gon. 3. 1,600 zł. Dyst. 1800 mtr. Aurora III, Fuszer, Goplana, Talar, Granica,

Gon. 4, 3,000 zł. Dyst. 2400 mtr. Jarosław, Loridan, Grand Seigneur, Hamilcar, Dniepr.

Gon. 5. 2,200 zł. Dyst. 2100 mtr. La Scala, Czorsztyn, Ney, Ilias, Saturn, Sarmata, Proca, Prus.

Gon. 6. 3,000 zł. Dyst. 2100 mtr. Iwar, Ławnik, Nervi, Latona, Rywal, Pirandello.

Gon. 7. 1,400 zł. Dyst. 2100 mtr. Gawęda, Niemien, Madame II, Patrie, Monaco, Orfeusz, Reytan, Loda, Handicap, Elka, Numer II.

Gon. 8. 2,000 zł. Dyst. 2100 mtr. Garłacz, Hidalgo, Levico, Sarmata, Melchjor, Prus.

KONIE, KTÓRE DZIŚ ZWYCIĘŻĄ

Gon. 1. Jeannette III jako bardziej klasowa przegraćby nie powinna.

Gon. 2. Po suchym torze powinien wygrać Dyktator, po mokrym lepiej przejdzie Kiwi.

Gon. 3. Fuszer ma za sobą już dwa zwycięstwa i powinien tu wygrać łatwo. Zwłaszcza po mokrym torze dobrze będzie biegać. Aurora III, Goplana od tych dwu słabsza.

Gon. 4. Hamilcar i Grand Seigneur korzystają z 2 kg. ulgi wagi. Dniepr poniesie — 3 kg. te trzy konie więc powinny walczyć o zwycięstwo, o ile tor będzie miękki. Po twardym szanse Grand Seigneura maleją.

Gon. 5. Duże szanse ma Ney, Prus może być groźny, gdyż poniesie 2 kg. niżej skali. Również z 2 kg. ulgą biegać będzie Ilias, jest to jednakże w tym sezonie jej debiut.

Gon. 6. Kompanja niezła i dość równa. Wyróżniają się Iwar i Pirandello. Fuksem może być Rywal.

Gon. 7. Numer II sądzimy wygra nareszcie. Pobić tu musi przedewszystkiem Lodę. Niemen i Madame II z pozostałych mają najwięcej szans.

Gon. 8. Prus i w tym wyścigu ma duże szanse. Zagrażać mu tu mogą Levico i Sarmata.

NASI FAWORYCI:

1) Jeannette III
2) Kiwi
3) Fuszer, Aurora III
4) Hamilcar, Dniepr
5) Ney, Prus, Satrapa
6) Iwar, Pirandello
7) Numer II, Loda, Niemen
8) Prus, Levico, Sarmata.

Niezwykłe karjery gwiązd filmowych

Droga szarego człowieka - do sławy i miljonów

Najsłynniejsza Kobieta świata—Greta Garbo

Greta Garbo uciekła z Ameryki przed wyrokiem śmierci!. Nie było wiadomości bardziej sensacyjnej, którą mogłaby mocniej zainteresować czytelnika gazet.

Greta Garbo! Cały świat chciał wiedzieć dlaczego słynna artystka kinowa wyjechała do Europy. Okazało się, że Greta Garbo uciekła przed wyrokiem bandytów amerykańskich, którzy zagrozili, że jeśli nie otrzymają okupu wielka artystka nigdy więcej nie ujrzy światła srebrnego ekranu.

Garbo jest niewątpliwie najpopularniejsza kobieta świata. Wszyscy zachwycają się jej twarzą, niezwykle oryginalną. Podziwiana i uwielbiana przez miljony ludzi Greta Garbo była zawsze skromna i... tajemnicza. Unikała ludzi, zabaw, nie miała nigdy wielu przyjaciół, nie znosiła manifestacyj publicznych na jej cześć.

Niejeden z miłośników kina zadaje sobie zapewne pytanie, jakie były drogi tej niezwykłej karjery filmowej?

Ze względu na odosobniony, nieomal samotny tryb życia, jaki prowadzi głośna artystka zebranie faktów o karjerze Grety Garbo nie należało do rzeczy łatwych.

Udało nam się jednak trafić do najlepszego źródła. W Ameryce wydrukowano w dziennikach listy i wspomnienia reżysera filmowego Stillera, (zmarłego przed kilku laty!), pod którego kierownictwem Garbo stawiała pierwsze kroki w swej karjerze aktorskiej.

— Chciałbym — pisze Stiller — aby cały świat dowiedział się kiedyś, jak ciężką pracą można dojść do sławy i bogactwa. Greta Garbo jest najlepszym przykładem, że można daleko zajść, o ile się wierzy w siebie, w swoje powołanie, o ile się wytrwale dąży do osiągnięcia celu.

Garbo urodziła się w lipcu 1906 roku w Sztokholmie (Szwecja). Dzieciństwo jej nie należało do słonecznych. W otoczeniu dwóch sióstr i brata pędziła szare życie. Poznała nędzę życia codziennego.

Jej palce nosiły często ślady używania igły. Małe rączęta grubiały gdy pomagała w gospodarstwie matce i siostrom. Nie gardziła żadną pracą. Spokojna i zrównoważona, zamknięta w sobie znosiła docinki bogatszych od niej koleżanek i nie zważając na nic uczyła się z niebywałą wytrwałością. Wolne wieczory zimowe poświęcała czytaniu na głos ciekawych książek. Każdy taki wieczór wyrabiał jej dykcje i wymowę.

Pewnego wieczora rodzina gościła miejscowego artystę; gdy gość ów słyszał, jak Gretą czyta był zachwycony.

Zainteresował się młodą dziewczyną i poradził, aby spróbowała swych sił na scenie teatru.

Dzięki opiece owego aktora, Greta przyjęta została do szkoły teatralnej w Sztokholmie.

Decydujący dzień egzaminu był dniem triumfu młodej dziewczyny. Greta Garbo miała wykonać jedną z ról w sztuce szwedzkiego autora.

Kurtyna poszła wgórę. Greta wchodzi na scenę, staje w potokach światła, czuje tysiące spojrzeń. Garbo zaczyna mówić początkowo cicho jakby z pewną obawą, potem głos jej wzmacnia się i nabiera barw soczystych wreszcie rozlega się donośnie. Widownia jest przejęta. Ależ to talent z Bożej łaski — mówią jednogłośnie krytycy.



Pośród zaproszonych byłem i ja obecny — pisze dalej Stiller. Wyczułem, że jest to niebywały talent. W kilka lat później przekonał się cały świat, że się nie pomyliłem. Zaangażowałem ją do filmu „Gosta Berling", a potem grała w obrazie niemieckim „Zatracona ulica".

Ale prawdziwa karjera zaczęła się dopiero w Ameryce, dokąd zaangażował nas L. Mayer, dyrektor wytwórni amerykańskiej „Metro - Goldwyn - Mayer".

Dyr. Mayer nie chciał z początku zaangażować Grety Garbo. Nie podobała mu się, twierdził że jej twarz jest zimna, nieruchoma i nie nadaje się dla kina.

Musiałem go namawiać. Ale Mayer szybko zmienił zdanie. Pierwszy film Garbo p. t. „Słowik hiszpański" zdobył uznanie Ameryki.

W 1917 roku ukazuje się na ekranach drugi film Garbo p. t. „Kusicielka".

Gazety coraz częściej o niej piszą.

Kim jest ta dziwna Szwedka? Filmowe miasto Ameryki — Hollywood zaczyna się interesować coraz więcej jej życiem prywatnem. Na temat naszego stosunku kursują niebywałe plotki. Muszę powiedzieć, że byłem dla niej opiekunem, bratem, ojcem — niczem więcej".

Tyle szczegółów znajdujemy u Stillera.

A co było dalej?

— Greta działa na zmysły, film z nią musi być erotyczny, musi kochać, — trzeba dla niej znaleźć partnera, w którym mogłaby się zakochać. Tak zadecydowali producenci, wytwórcy. I znaleziono wówczas Johna Gilberta.

Pierwszy wielki film Garbo i Gilberta „Symfonja zmysłów", cieszył się rekordowem powodzeniem.

Znów zaczynają kursować plotki, że Garbo i Gilbert kochają się... Ale Garbo nie zwraca na to uwagi. Nie liczy się z opinją. Pracuje dalej.

Każdy jej film jest atrakcją. Gdy wybuchła tak zwana rewoluca dźwiękowa, gdy zaczęto produkować filmy mówione, wrogowie wielkiej artystki zaczęli rozgłaszać plotki, że Garbo nie będzie mogła grać, bo jej głos się nie nadaje.

Garbo skończyła się.

A tymczasem takie filmy, jak „Anna Christe", „Królowa Krystyna" i inn. przekonały wszystkich, że Garbo odnosi nowe triumfy.

Dodać należy, że prawdziwe nazwisko Garbo jest Gustaffson.

W scenach niebezpiecznych, gdy wytwórnia nie chce narażać życia artystki — zastępuje słynną gwiazdę Geraldina de Vorak, przypominająca do złudzenia Garbo.

Teraz Garbo uciekła do Europy. Czy na długo?

Ranny w katastrofie spalił się żywcem

Straszne skutki wyścigu motocykla z samochodem

RZYM, (A.T.E.) — Wpobliżu Forli wydarzyła się katastrofa motocyklowa, ofiarą której padły 3 osoby.

Pewien motocyklista usiłował wyprzedzić dwa samochody, przyczem zderzył się w pełnym pędzie z motocyklem, jadącym z przeciwnej strony. Wskutek zderzenia oba pojazdy stanęły w płomieniach.

Pasażerowie nadjeżdżających dwuch samochodów znaleźli obok płonących szczątków motocyklu strasznie zmasakrowane zwłoki ofiar tragicznego wypadku. Jedna z ofiar, oblana benzyną z rozerwanego eksplozją rezerwuaru, spaliła się żywcem.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na pociąg carski

17. PRZEWOŻENIE SKARBU

Po przybyciu do bezpiecznego schroniska Piłsudski zamknął się w pokoju, twierdząc, że chce odpocząć. W rzeczywistości jednak zajął się dokładnem przejrzeniem i segregowaniem pieniędzy. Wśród zdobyczy znajdowała się cała masa rzeczy, które nie posiadały żadnej wartości, jak naprzykład dokumenty, paszporty i temu podobne papiery. Lecz mimo to pieniędzy było tak wiele, że nie można ich było wywieźć za jednym razem.

Piłsudski zwołał towarzyszy i oświadczył im to.

— Część pieniędzy weźmiemy ze sobą, resztę zaś zakopiemy tu gdzieś w okolicy. Będziemy musieli tu po nie jeszcze raz przyjechać — zakończył Piłsudski.

Nie odpocząwszy wcale, bojowcy udali się do pobliskiego lasu, gdzie zakopali pieniądze.

Sawicki nie brał już udziału w tej akcji. Pozostawiwszy towarzyszy w Jasunach, udał się do Wilna, gdzie oddał pod pieczę znajomego weterynarza wycieńczone konie, a sam pojechał do Warszawy.

Po zakopaniu pieniędzy i pozostali bojowcy ruszyli w dalszą drogę. Pieniądze, które postanowiono wywieźć, mieli na sobie. Każdy z nich ledwie się ruszał pod nadmiernym i niewygodnym ciężarem, opasującym ich ciała.

Z Jasun udali się oni do Lidy. W Lidzie pełno było żandarmów. Wieść o zamachu uczyniła ich podejrzliwymi i na każdego obcego przybysza patrzyli nieufnie, podejrzewając go o udział w zamachu.

Bojowcy byli zrozpaczeni. Czyż nie uda im się wymknąć na tym ostatnim etapie mackom szpicli i żandarmów? Czy cały wysiłek pójdzie na marne?

Tylko dzięki hartowi ducha i tupetowi Piłsudskiego zdołano wybrnąć z rozpaczliwej sytuacji. Zachował się tak pewnie siebie i swobodnie, że zdołał usunąć wszelkie podejrzenia.

Momentowicz, paradujący ciągle w mundurze oficera, udał się z Lidy do Warszawy, Piłsudski ze Szczerbińską wsiedli do pociągu, idącego do Odessy. Ujechawszy kilka stacyj, wysiedli, zmienili ubrania i drogą okólną ruszyli w stronę Galicji.

W dwa miesiące po zamachu postanowiono wydobyć pieniądze ukryte pod Jasunami. I tym razem misja spoczęła na Szczerbińskiej. Do pomocy przydzielono jej Sawickiego.

W drodze do Jasun uprzedzano ją jednak, że policja tam czyha na nią. Dzielna kobieta nie straciła jednak animuszu. Zmieniła kierunek i udała się do folwarku „Remisowo".

Tu czekali już na nią Sawicki i „Aniuta" (Anna Mielnikowa). Z folwarku cała trójka wyruszyła wózkiem w stronę lasu jaśmińskiego. Sawicki znów występował w roli woźnicy. Lecz tym razem nie mógł się popisać swemi zdolnościami furmańskiemi, ponieważ koń był słaby i ledwie się wlókł. To też większą część drogi musiano przebyć pieszo, nie chcąc zbytnio przemęczać zwierzęcia, które w drodze powrotnej musiało ciągnąć ciężko naładowany wózek.

Wreszcie po wielogodzinnym marszu przybyto na miejsce.

— O tu! — wykrzyknęła w pewnej chwili Szczerbińska, która bacznie rozglądała się po lesie. Tylko ona jedna z tej trójki znała miejsce gdzie ukryto pieniądze.

Zatrzymano wózek. Sawicki wyciągnął łopatę i zabrał się do odgarniania ziemi.

— Psiakość! — zaklął nagle.

— Co się stało? — zapytały przestraszone kobiety.

— Cała praca pójdzie dzisiaj na marne! Ziemia jest tak zmarznięta, że łopata nie na wiele się nam przyda. Że też wcześniej nie pomyśleliśmy o tem, i nie wzięliśmy oskarda.

Ponieważ jedynem narzędziem, jakie posiadali była łopatą, musiał się nią zadowolić. I z wielkim wysiłkiem odgarniał zbitą, twardą jak kamień ziemię.

Nagle dał się słyszeć trzask. Łopata pękła.

Sawicki brzydko zaklął pod nosem. Zdołał jednak odgarnąć już tyle ziemi, że z otworu wystawał czub jednego z zakopanych worków.

Wszyscy troje pochylili się nad otworem, uchwycili czub worka i zaczęli go ciągnąć. Wreszcie udało się im wydobyć go nazewnątrz.

O wydobyciu pozostałych worków nie było narazie mowy.

Zasypano więc kryjówkę i ruszono w powrotną drogę. Postanowiono przytem, że Sawicki przybędzie tu jeszcze raz i wydobędzie resztę.

Przybywszy na folwark Szczerbińska przepakowała pieniądze w walizki i ruszyła natychmiast do najbliższej stacji kolejowej. Wsiadł w pociąg zdążający w stronę Kijowa i drogą okólną, zacierając za sobą ślady, przybyła do Galicji.

Sawicki zaś zaopatrzył się w niezbędne narzędzia i niezwłocznie wrócił do lasu jasuńskiego. Tym razem bez większych trudności udało mu się wydobyć zakopane pieniądze i wysłać poza granice Rosji.

W ten sposób udało się bojowcom w stosunkowo krótkim czasie przewieźć wszystkie pieniądze, jakie zdobyli podczas akcji. A suma była wcale niemała, bo wynosiła aż pół miljona rubli. Akcja przytem nie pociągnęła za sobą wielu ofiar w ludziach. Prawie wszyscy bojowcy wyszli cało, tylko Fijałkowski dostał się w ręce policji.

Miecz- [illegible]

Czerwiec
19
Środa
Juljanny

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu.

EKS. sięga po tytuł mistrza

W mistrzostwach ligi waterpelowej EKS. po zwycięstwie uad Cracovią i Makkabią ma zapewnione mistrzostwo, gdyż jadyny konkurent, Makkabi, osłabiony brakiem Geltbeima i W. Goldfingera nie jost zdolny do stawienia skntecznego oporu. Kandydatem do spadku jest Hakoah, którego może uratować tylko jego zwycięstwo nad Cracovią.

Tahela przedstawia się następujące:

Nazwa klubu	gier	pkt.	St. bramek
EKS. (Katowice)	2	4	9:1
AZS. (Warsz.)	2	4	8:4
Makkabi	3	2	8:7
Cracovia	3	2	6:14
Hakoah Bielsko	2	0	4;9

* * *

W meczn o puhar Davisa Czechosłowacja pokouała Afrykę 5:0, a Niemcy Anstralję 4:1, tak, że w finale strefy europejskiej spotkają się Niemcy z Czechosłowacją.

* * *

Jak się dowiadujemy w najbliższym meczu wystąpi Makkabi zasilona jej starymi graczami, a to Rederem, Salomouem i Sonenscheiuem.

Wypadł z tramwaju na ul. Długiej

Onegdaj późnym wieczorem wypadł z tramwaju Nr. 3 na ul. Długiej Roman Brożek, lat 28 z zawodu mechanik.

Padając na bruk odniósł wiele dotkliwych obrażeń, a zawezwane do niefortunnego pasażera Pogotowie ratunkowe — przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Aresztowanie dwóch kasiarzy

Policja krakowska aresztowała wczoraj Książka Piotra, lat 34, kasiarza, zamieszkałego w Prądniku Czerwonym przy ul. Dobrego Pasterza Nr. 72 i Zygmunta Stanisława, lat 40, kasiarza, zamieszkałego przy ul. Glinianej L. 6.

Obu aresztowano za usiłowanie włamanie do apteki N. Radwańskiej przy ul. Radziwiłłowskiej L. 33.

Przybory do włamań i rękawice odebrano aresztowanym.

Z bagnetem na policjanta

Wśród mieszkańców Nasielska znany jest Roman Pietrzak ze swojego krewkiego temperamentu. Szczególniej po wypiciu kilku kieliszków „czystej". Zaczepia wówczas kobiety, awanturuje się i uspakaja dopiero na widok przelanej krwi.

Korzystając z pogodnego dnia Pietrzak rozpoczął swoje „gościnne występy" na rynku w Nasielsku. Na jego nieszczęście, napastowane kobiety zwróciły się do policjanta, który usiłował aresztować awanturnika.

Ale Pietrzak wyrwał policjantowi bagnet i rzucił się na niego. Działając w obronie własnej policjant strzelił do Pietrzaka w chwili, gdy awanturnik starał się poderżnąć policjantowi gardło. — Rannego przewieziono do miejscowego szpitala i przy łóżku jego ustawiono posterunek policyjny.

Z procesu komunistów w Krakowie

Podczas wczorajszego procesu komunistów przed trybunałem sędziów przysięgłych w sądzie okr. karnym w Krakowie przesłuchiwano dalszych oskarżonych.

Jako pierwsza została przesłuchana osk. Sala vel Sara Hilsenrath 23-letnia słuchaczka U. J., następnie przesłuchano osk. Emila Koczarę, 40-letniego stolarza.

Oskarżeni do winy się nie przyznają.

W czasie procesu doszło do konfliktu obrony z przew. trybunału.

Obrona żądała by oskarżeni byli obecni podczas odbywającej się rozprawy, trybunał jednak odmówił żądaniu obrony, a przesłuchanych oskarżonych natychmiast usuwano ze sali sądowej.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Przed procesem o napad na listonosza w Krakowie

Jak się dowiadujemy, sprawa napadu rabunkowego na listonosza przy ul. Sławkowskiej z przed kilku tygodni niezadługo znajdzie swój epilog przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Obaj sprawcy, Eichenwald i Siegfierd zasiądą w dniu 13 lipca na ławach oskarżonych przed sądem przysięgłych w Krakowie. Rozprawa została rozpisana na dwa dni.

Onegdaj wpłynęły do sądu wnioski dowodowe obrony. W dalszym ciągu Siegfierd wypiera się stanowczo udziału w napadzie, Eichenwald zaś stara się usprawiedliwić swój czyn wyjątkowemi warunkami i rozpaczliwą sytuacją materjalną.

Epilog krwawej bójki na Plantach

Dnia 2 grudnia ubiegłego roku przechodzili przez planty krakowskie o północy Antoni Korta i H. Zdun lekko podchmieleni i wesoło rozmawiając.

W pewnym momencie podeszli do nich Władysław Woszczyka, monter i Antoni Koweina, robotnik, żądając od nich, by ich poczęstowali wódką z flaszki, którą mieli przy sobie.

Gdy ci odmówili zażądali od nich pieniędzy, pod groźbą pobicia.

Gdy obaj ponownie się sprzeciwili Woszczyka i Koweń wyjęli noże i poranili ich zadając im szereg ran na całem ciele.

Wczoraj obaj odpowiadali za napad i pobicie przed sądem okr. karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Solecki, osk. prok. dr. Dulęba.

Bronił adw. dr. Jan Bardel.

Em. major postrzelił porucznika

Emerytowany mjr. R. miał zatarg osobisty z zawodowym porucznikiem P. Chodziło o jakieś kwestje wynikające z działalności mjr. R. na terenie łódzkich klubów sportowych. Podczas utarczki słownej por. P. rzucił pod adresem majora słowa obraźliwe. Mjr. R. wyszedł do drugiego pokoju, po chwili jednak powrócił i wystrzelił do por. P. z rewolweru raniąc go w płuco.

Przed sądem tłumaczył się, że strzał był z jego strony reakcją na słowa por. P., który nazwał go mianem obraźliwem.

Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że strzał nie był reakcją bezpośrednią, bowiem mjr. R. wychodził przedtem do sasiedniego pokoju, z czego należy wnosić, że namyślał się nad sposobem zareagowania na słowa porucznika. Sąd pierwszej instancji skazał mjr. na 1 rok więzienia.

Trup na boisku sportowem

W Bobrownikach w czasie meczu w piłkę nożną wydarzył się tragiczny, nienotowany dotąd w historji piłkarstwa w Zagłębiu wypadek, którego ofiarą padł bramkarz, Stanisław Tobolik, lat 20, z D.K.S. Dobieszowice.

W pewnej chwili broniący ofiarnie swej bramki Tobolik rzucił się na ziemię, chcąc chwycić piłkę i w tym momencie został kopnięty w pierś tak niebezpiecznie, że zmarł na miejscu.

Mecz został oczywiście przerwany a wśród sportowców wynikło zamieszanie. Na miejscu znalazła się policja, która przesłuchała szereg świadków prowadząc dochodzenia. Wypadek ten wywołał przygnębienie w okolicy.

Ohydna zbrodnia umysłowo-chorej

Do swej 56-letniej matki Rozalji Gackiej, zamieszkałej we wsi Podole nowe pod Garwolinem przybyła w gościnę córka Emilija Messebe, umysłowo-chora, która często miała ataki szału.

Kiedy wszyscy spali umysłowo chora w szale warjackim, napadła na swą śpiącą matkę i zaczęła ją dusić.

Matka obudziła się i próbowała oderwać ręce umysłowo-chorej córki z żelaznego uścisku dookoła szyji rozpoczęła się pomiędzy matką a córką straszna walka na śmierć i życie.

Mimo nadludzkiego wysiłku nie udało się jednak matce wydostać ze szponów córki i wkrótce legła uduszona na śmierć.

Afera łapownicza

W zakończonym procesie o wykradanie aktów sądowych i ich niszczenie oraz łapownictwo w Poznaniu, b. urzędnik prokuratury Sądu Okręgowego Streich został skazany na dwa i pół roku więzienia, a pozostali osk. na kary od 6-ciu do 10 miesięcy więzienia.

Ogółem w aferze łapowniczej skazano 6 osób, a 2 z braku dowodów winy uniewinniono.

Morderstwo na plaży

Na plaży w Jezorze na Śląsku doszło do krwawego zajścia, którego ofiarą padł 25 letni Abram Gryzgryn z Sosnowca.

Gryzgryn który widocznie miał jakieś dawne porachunki z kolegami, padł ofiarą zemsty Został on tak silnie pokłuty nożami, że przewieziony do szpitala walczy ze śmiercią.

Ma on 7 niebezpiecznych ran. Sprawców nie zdołano zatrzymać, a nawet ranny śmiertelnie Gryzgryn nie jest w stanie podać nazwisk.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Zypulską Wiktorję, lat 39, robotnicę, zamieszkałą przy ul. Dworskiej 11, Leibela Mauryceго, lat 32, Mostowicz Stefanję, lat 34, robotnicę, zamieszkałą w Woli Duchackiej, Feliksa Jasińskiego, lat 31, oraz Marjana Szczerbę, lat 39, krawca, wszystkich za kradzież.

Teatr miejski: „Trafika pani generałowej".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Co mój mąż robi w nocy".
Atlantic „Tajemnica małej Shirley" oraz „Ich uoce".
Apollo „Zmiana serc".
Bagatela: „Baroud" oraz rewja „Jankowski na mauewrach",
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Promień: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słonko: „Precz z kryzysem".
Świt „Golgota".
Sztuka: „Złodziej serc".
Uciecha „Czerwona dama".
Wanda: „Niewolnica z Madalay".
Zorza: „Zdobyć cię muszę".

Fotoplastikon Szczepańska „Brazylja" Senacka „Kairo".

Radjo

Kraków G. 12.00 Hejnał 12.03 Tr. z Warsz. 16.50 Transm. z Warsz. Lwowa i Torunia 18.30 Skrzynka dla dzieci 18.40 Wiadomości bieżęce 18.45 Tr. z Warsz. 19.15 Koncert 19.30 Transm. z Warsz. 20.00 Poradnik turystyczny. 21.10 Transm. z Warsz. i Lwowa 22.21 Wiadomości sportowe 22.25 Transm. z Warsz.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Kelhefer Artur Al. Krasińskiego 4. Dr. Grabscheid Ludwik Mikołajska 32. Dr. Owczyński Tadeusz Lubicz 34. Dr. Silherberg Stefanja Starowiślna 41.

Tajemnicze otrucie

Dziwne było zakończenie uczty w mieszkaniu przy ul. Śląskiej 2 w Bydgoszczy. Małżonkowie Markiewicze zaprosili do siebie trzy osoby i wszyscy raczyli się tortem.

Po spożyciu tortu wszyscy odczuli straszne boleści więc natychmiast wezwano karetkę pogotowia, która zabrała ich do szpitala. Zgodnie obok siebie na łóżkach szpitala legli: Wiktor i Franciszka Markiewiczowie, Roman i Pelagja Strohlan oraz Klara Cieślińska.

Tajemniczem tem zatruciem zainteresowały się władze policyjne: Prawdopodoknie przyczyną zatrucia była minimalna ilość arszeniku jaka znajdowała się w maśle użytym do wypieku tortu.

Tragedja żony kupca

W Białce szlacheckiej popełniła samobójstwo M. Mandlowa żona tamtejszego kupca, która zakochała się w miejscowem nauczycielu i stykała się z nim codziennie.

Mąż Mandlowej dowiedziawszy się o tem, nakazał jej kategorycznie zerwanie z kochankiem.

Wczoraj gdy Mandel bawił w Glinianach, żona jego pożegnała się ze swym 8-letnim synkiem i 3-letnią córeczką i w ich oczach strzeliła sobie w skroń.

Woźny uniwersytetu zboczeńcem

Wydział śledczy we Lwowie aresztował woźnego uniwersyteckiego Józefa Zarzyckiego pod zarzutem zwabiania do swego mieszkania nieletnich dziewcząt które następnie zniewalał.

Zarzyckiego po wstępnych dochodzeniach odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02.